**Droga Krzyżowa**

**Słowo Siódme – Ojcze w Twoje ręce powierzam Ducha mego”**

**Autor: Państwo Malinowscy z Łodzi**

*„Małżeństwo jest drogą do świętości, nawet wtedy gdy staje się drogą krzyżową”* mówił św. Jan Paweł II.

Wtedy właśnie jako małżonkowie w sposób szczególny uczymy się na wzór Jezusa miłości miłosiernej, ofiarnej, bezinteresownej. Jezus z synowską ufnością wołał z krzyża: *Ojcze w twe ręce powierzam ducha mego.*

Człowiek dotknięty nieszczęściem oddaje się w ręce Boga, który bez względu na nasze cierpienia czy zasługi, ale ze względu na swoje Ojcostwo spieszy nam na ratunek.

Rozpoczynając tę Drogę Krzyżową – na wzór Jezusa nasze troski, nasze radości, nasze umieranie powierzamy w ręce Ojca.

**Stacja I – Jezus skazany na śmierć**

Ogromny harmider, bluźnierstwa, wołanie ukrzyżuj Go. Skazali Jezusa. Piłat uległ opiniom, osądom, oskarżeniom. Czy sam widział w Nim winę, czy uległ emocjom?

Ponure dni, niezrozumienie w pracy, tyle jeszcze spraw do ogarnięcia, a tymczasem:

* To wszystko wina mojej żony;
* O nie! To Ty nie chcesz mnie wysłuchać;
* Tylko swoje sprawy widzisz;
* Nie będę z Tobą rozmawiać tym tonem.

Nie taki ton, nie żadna spokojna rozmowa, ale krzyk, trzaskanie drzwiami. Ulegam emocjom, nakręcam się, ranię męża, żonę. Osądzam, oskarżam współmałżonka, a tak naprawdę nie radzę sobie ze swoimi problemami i w ten pośredni sposób je wyrażam. Kogo chcę skazać na śmierć? Nasze małżeństwo, a wraz nim Jezusa?

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze emocje, trudne uczucia, z którymi nie potrafimy sobie poradzić.

**Stacja II – Jezus bierze krzyż na swoje ramiona**

Jezus nie ucieka od krzyża. Bierze go na swe ramiona bo wie, że to będzie znak zwycięstwa. Miara codziennych trosk przekracza już moje siły, gdzie jest granica udręki? Współmałżonek nie słucha. Czy ja z góry oceniam, nie słucham, nie podejmuję dialogu? To takie trudne, kiedy mam tyle na głowie – wysłuchać, zrozumieć, przebaczyć to takie ciężkie jak krzyż. Odrzucić krzyż, uciec w życie towarzyskie, media społecznościowe, różne prace domowe, ta myśl nie daje spokoju.

Mogę uciec od krzyża, ale mogę wziąć go na swoje ramiona jak Jezus. Jak zrobimy to razem ze współmałżonkiem, podejmując dialog, to możemy odnaleźć radość i szczęście.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasz zaniedbany dialog małżeński.

**Stacja III – Jezus upada po raz pierwszy**

Nie jest łatwo Jezusowi – krzyż ciężki, droga wyboista. Upada, ale po chwili z trudem się podnosi. Zna cenę swojego trudu.

Pierwsza sprzeczka, pierwsze złe słowo, pierwsze złe spojrzenie i pierwsza refleksja: *moja druga połowa nie jest aniołem*. Nie powiodło się. Gdzie ta piękna miłość? Może nie warto rozmawiać, po co podejmować dialog? A jednak trzeba się podnieść, wstać i iść dalej. Miłość to nie uczucie – najpierw przyjemne, a potem przykre. Miłość to postawa, to cierpliwość, która uzdrawia, oczyszcza, umacnia. Po podniesieniu się będzie jeszcze piękniej.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy naszą postawę miłości.

**Stacja IV – Spotkanie z Matką**

Maryja od poczęcia towarzyszy swojemu Synowi. Przedziera się przez tłum, aby znaleźć się blisko Jezusa.

Jak łatwo budujemy mury. Oddalamy się od Ciebie i tym samym zaczynamy oddalać się od siebie. Widzę mojego współmałżonka jak w krzywym zwierciadle, źle stoi, źle siedzi i jeszcze nie zajmuje się dziećmi. Dzieci – nie słuchają, tyle czasu zajmują, jak mamy znaleźć czas dla siebie. Chcemy towarzyszyć naszym dzieciom, ale też nie chcemy zagubić siebie. Jak dzielić miłość rodzicielską i małżeńską? Maryja, nasza Matka wychodzi nam na spotkanie i pomaga pokonać naszą niemoc. Ona pomaga rozbić mury bezradności, ogarnąć czas tak, aby nie przegapić spotkania ze sobą w naszym małżeństwie.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze codzienne spotkania ze sobą, naszymi dziećmi i naszą Matką.

**Stacja V – Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi**

Cyrenejczyk miał swoje życie, swoje sprawy. Czy chciał pomóc, czy zrobił to z przymusu, z obawy przed karą?

Jakim jestem mężem, jaką jestem żoną? Czy widzę, że mój współmałżonek potrzebuje mojej pomocy, mojego wsparcia? Tak, nawet Jezus potrzebował pomocy. Dzisiaj też Bóg, który jest obecny w drugim człowieku potrzebuje mojej pomocy. Potrzebuje mnie współmałżonek, rodzina, wspólnota. A ja nie mam czasu, mam swoje sprawy. A jednak próbuję pomóc, jakoś daję radę, choć po ludzku to trudne. Tymczasem okazując pomoc sam zostaję wzmocniony. Ile razy daję innym, sam zostaję obdarowany, okazując miłosierdzie też go dostępuję. Pomagać współmałżonkowi, innemu małżeństwu to dźwigać krzyż z Jezusem, który cierpi w drugim człowieku.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy naszą gotowość bycia Cyrenejczykami.

**Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi**

Weronika przedziera się przez tłum i widząc umęczone ciało Jezusa ociera Jego twarz. O nic nie pyta, wykonuje tylko ten jeden gest.

Trzeba niemałej odwagi, aby przedrzeć się przez kordon żołnierzy. Małżeństwo też wymaga odwagi. Czy dlatego młodzi ludzie odkładają decyzję o małżeństwie, że brakuje im odwagi? Wiem, że na co dzień, po pięciu, dziesięciu, a nawet czterdziestu latach małżeństwa, dostrzegam umęczenie i utrudzenie współmałżonka. Nie jest lekko i prosto, ale warto przedrzeć się przez swój egoizm, wykonać drobny gest. Przytulić, popatrzeć w oczy, uśmiechnąć się. Gdy dialog staje się trudny - ukoić ból, cierpienie, czy zwykłą niemoc. Nasze gesty stają się taką chustą Weroniki. Chustą na, której oblicze współmałżonka będzie się przenikać z obliczem Jezusa. I to jest nagroda za codzienną

odwagę małżonków.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze codzienne, odważne gesty miłości.

**Stacja VII – Jezus upada po raz drugi**

Jezus ponownie upada i ponownie się podnosi, tylko z jeszcze większym trudem. Było tak pięknie, młodość, plany, marzenia. A co jest – bagaż doświadczeń, niezrealizowane marzenia, stagnacja, rutyna. Wzajemne obwinianie, oskarżenia. Były upadki jeden, drugi. Ile ich jeszcze będzie? Czy uda się jeszcze raz podźwignąć? Czy znów może być pięknie jak dawniej?

Tak Panie, podnosząc się, ponownie dźwigasz także z upadku nasze małżeństwo.

To w sakramencie małżeństwa zaprosiliśmy Cię do naszego życia. Ty obiecałeś nam swoje błogosławieństwo. Ty słowa dotrzymujesz – dźwigasz nas, dodajesz otuchy. Tylko my czasami zapominamy, że ten sakrament w nas trwa. Działamy na własną rękę i upadamy! To nam zdarza się niedochowanie wierności, uczciwości, miłości. Ty jednak pozostajesz wierny do końca.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze sakramentalne małżeństwo.

**Stacja VIII – Jezus spotyka płaczące niewiasty**

Płaczące kobiety okazują Jezusowi litość, współczucie. Jezus jednak wskazuje niewiastom, że mają inne sprawy nad, którymi powinny zapłakać.

Płaczemy nad naszą bezradnością, płaczemy nad nieszczęściem innych. Czy zrobiłam wszystko, aby mój mąż czuł się przeze mnie kochany? Czy moja żona czuje się wciąż tą jedyną, wybraną na zawsze? Czy mamy dla siebie wystarczająco dużo czasu i serca? Czy może uciekamy od siebie? A nasze dorosłe dzieci, czemu odeszły od Boga? Przecież nic nie mamy sobie do zarzucenia. Ale czy wystarczająco Pan Bóg jest w życiu naszej rodziny? Mamy sto usprawiedliwień swojej postawy i swojego postępowania. Tak mało pokory i skruchy wobec tego co sami uczyniliśmy w pełnej wolności otrzymanej od Boga. A może choć trochę mamy wyrzuty sumienia?

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasz płacz, płacz oczyszczający i prowadzący do Ciebie.

**Stacja IX – Jezus upada po raz trzeci**

Nie mógł już iść szybciej. Był zmęczony, obolały, nie dawał rady – upadł. Bity, popychany, jednak wstaje.

Słabość ludzka to gwarancja upadków w małżeństwie. Mam wszystkiego dosyć. Wszystko się wali. Rodzi się żal i zwątpienie. Ile razy mogę przebaczać współmałżonkowi? Co roku, co miesiąc, każdego dnia? Nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy, uczy nas Jezus. Czasem Pan Bóg dopuszcza trudne chwile, abyśmy doznali wstrząsu, przebudzenia, pomyśleli o swoim zbawieniu.

Przebaczając współmałżonkowi dajemy świadectwo innym małżeństwom obecności Boga w naszym małżeństwie. Sami w ten sposób umacniamy nasze małżeństwo. Choć pewnie jeszcze nie raz upadniemy, to wiemy, że będąc we wspólnocie małżeństw szybciej podniesiemy się z upadku.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze kolejne upadki, ale i naszą wolę przebaczania współmałżonkowi.

**Stacja X – Jezus z szat obnażony**

Aby Jezusa ukrzyżować odarli Go z szat. Tłum drwi, szydzi, krzyczy, próbuje odrzeć Jezusa z godności.

Ile razy obnażamy z godności swojego współmałżonka? Obgadujemy, żonę, męża

w obecności rodziców, kolegów w pracy. Każde obnażenie, każda taka nagość jest wołaniem o miłość – zobacz we mnie człowieka, kochaj mnie.

Czym dla ciebie jest czystość małżeńska? Co widzisz w swoje żonie, swoim mężu? Osobę obdarzoną godnością, czy tylko ciało, którego możesz używać dla własnej przyjemności? Jezus odarty z szat, stojący nago na oczach wyszydzającego Go tłumu, nie chce nam zabrać radości z przeżywania naszej seksualności. Chce nam pomóc w doświadczaniu pięknej i głębokiej jedności małżeńskiej.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy naszą seksualność, czystość małżeńską, gotowość do rodzicielstwa.

**Stacja XI – Jezus do krzyża przybity**

Dotarli do celu, ukrzyżowali Go, już się cieszą.

Przybija nas do krzyża choroba, słabości wynikające z wieku, śmierć najbliższych, cierpienie. Czasem też przybija mnie do krzyża brak dialogu w naszym małżeństwie, dzieci żyjące bez Boga, rozwód przyjaciół. Czy dostrzegam, że mój współmałżonek już nie daje rady, czy potrafię dostrzec głębię jego problemu? Czy próbuję złagodzić cierpienie, napełnić otuchą? Czy wierzę, że we mnie, we współmałżonku, we wszystkich tych wydarzeniach jest obecny żywy Chrystus, który prowadzi nas do Ojca?

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze słabości, cierpienia, bezradność.

**Stacja XII – Pan Jezus umiera na krzyżu**

Wykonało się. Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mojego.

Jezus zrezygnował ze swojego dobra, dla dobra innych. Co to znaczy umrzeć w małżeństwie? To znaczy umieć położyć dobro współmałżonka wyżej od swojego. To znaczy zrezygnować ze swojego egoizmu, z postawy roszczeniowej. To znaczy oddać wszystko, a później odkryć, że otrzymałem o wiele więcej. W kochającym się małżeństwie postawa służby i poświęcenia powinna być obustronna. Umierając dla współmałżonka otrzymujemy pełnię życia, pięknego małżeńskiego życia. Jezus jeszcze przed śmiercią okazał miłosierdzie łotrowi. Niech nasze życie małżeńskie i rodzinne upływa pod znakiem codziennego przebaczania. Jezus nie umarł po to, żeby pozostać

w grobie, lecz po to aby zmartwychwstać. Ze śmierci może zrodzić się życie. Dlatego nie

odkładajmy też codziennego jednania się z Bogiem.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze codzienne obumieranie dla współmałżonka.

**Stacja XIII – Ciało Jezusa zdjęte z krzyża**

Ciało Jezusa oddano Matce. Krzyż stoi pusty. Nie przewidzieli, że symbol hańby stanie się znakiem zwycięstwa.

„Wygląda jak z krzyża zdjęty” – mówi powiedzenie. Ile razy my tak wyglądamy, albo tak się czujemy? Miało być tak pięknie, a jest znudzenie. Miało być romantycznie, a jest proza życia. Miała być jedność, a jest dwoje obok siebie. Jezus nic nie zaniedbał, a jednak zdjęli Jego ciało z krzyża. Często jesteśmy bezradni wobec obojętności, pustki, wypalenia, braku dialogu. Jesteśmy bezradni wobec cierpienia z powodu śmierci najbliższych. Czujemy się „jak z krzyża zdjęci”. Cierpienie nadaje sens naszemu życiu – jak trudno to zrozumieć. Patrzymy na krzyż i pytamy się, czy aby na pewno z niego życie tryska? Chyba tylko Maryja, której serce przeszył miecz boleści rozumiała sens cierpienia. Naucz nas Maryjo tak wierzyć, ufać i tak kochać Boga jak Ty.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze uśpienie, zaniechanie, bezradność.

**Stacja XIV – Ciało Jezusa do grobu złożone**

Ciało w grobie złożone, wejście kamieniem zasłonięte, straż postawiona.

Czy naprawdę małżeństwo musi stawać się grobem dla miłości? Obok nas rozpadło się małżeństwo. Jest tam jakby w grobie. Co zrobić? Nie osądzać, ale podtrzymywać nadzieję, towarzyszyć. Po ludzku niejako umarło, ale może odrodzić się w nim miłość. Są małżeństwa, które zmartwychwstały. Może wydaje nam się, że i nasze małżeństwo już umarło? Nie wszystko stracone. Po trzech dniach grób był pusty. Warto uwierzyć, że i naszemu małżeństwu Bóg okaże miłosierdzie i choć było jak w grobie jednak zmartwychwstało. Małżeństwo nie musi stać się grobem dla miłości. Dobrze przeżyte daje przedsmak nieba.

W Twoje ręce Ojcze oddajemy nasze nadzieje na zmartwychwstanie naszego małżeństwa.